

MARCELI TURECZEK  
Zielona Góra  
ORCID: 0000-0001-6888-0276

## DZIEDZICTWO KULTUROWE NA TLE PRZEMIAN SPOŁECZNO-GOSPODARCZYCH ZACHODNIEJ POLSKI W LATACH 70. I 80. XX WIEKU

„Historia ochrony zabytków,  
to historia reakcji współczesności na przeszłość”

*Wacław Wagner*

„Powrót Ziem Zachodnich i Północnych do Polski dokonał się nie tylko na mocy historycznych uprawnień i układów międzynarodowych. Ziemie te siłą wyodrębnione z polskiego organizmu państwowego (...) ciążyły gospodarczo ku Polsce. (...) Przeszłość pokazała, że w granicach państwa niemieckiego tereny nad Odrą, Nysą Łużycką i Bałtykiem obumierały ekonomicznie. Powrót do Polski, zespolenie z Macierzą przyniosło im awans, rozbudowę i nieustanny rozwój”

*Wiesław Sauter*

Dziedzictwo kulturowe Ziem Zachodnich Polski jako problem badawczy, rozpatrywany najczęściej w literaturze w kontekście oceny i adaptacji niemieckiego dziedzictwa kulturowego po II wojnie światowej, rzadziej podejmowane jest w odniesieniu do lat 70. i 80. XX w.<sup>1</sup> Zagadnienie to najczęściej obejmuje okres od 1945 do 1989 r., ze wskazaniem roku 1956 jako odwilży politycznej<sup>2</sup>. Oczywiście zabieg taki z wielu względów jest zrozumiały i tak pojmowana chronologia zagadnienia, wobec trudności wewnętrznej periodyzacji na tle ewentualnych podstaw dla wykreowania definicji przemian, nie budzi poważniejszych zastrzeżeń. Tym ciekawsze wydaje się jednak pytanie o możliwość podziału wewnętrznego tego okresu w kontekście pod-

---

<sup>1</sup> J. Kowalczyk (red.), *Ochrona dziedzictwa kulturowego zachodnich i północnych ziem Polski*, Warszawa 1995; Z. Mazur, (red.), *Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, Poznań 1997; Idem, (red.), *O adaptacji niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, Poznań 2001; T. Nodzyński, M. Tureczek, (red.), *Ziemia Lubuska. Dziedzictwo kulturowe i tożsamość regionu w perspektywie powojennego siedemdziesięciolecia*, Zielona Góra – Gorzów Wlkp. 2015.

<sup>2</sup> Cz. Osękowski, *Ziemie Odzyskane w latach 1945-2005*, Zielona Góra 2006, s. 7.

jętego problemu i postawienia pytania o możliwe przemiany, pomocne w sformułowaniu wyznaczników ewentualnych badań w przyszłości. Rodzi się w konsekwencji pytanie, za pomocą jakich składowych można dokonać wskazanego wyżej zabiegu? Niewątpliwie elementem zasadniczym będą przemiany społeczne, obecność już tu urodzonych nowych pokoleń, które warunkowały naturalną ewolucję postaw wobec problemu kształtowania się tożsamości lokalnych. Kolejnym elementem był niewątpliwy postęp badań, ograniczonych, choć postępujących działań konserwatorskich, ale również stopniowo realizowana w określonych realiach popularyzacja wiedzy, która umożliwiała poznawanie i identyfikowanie się z zastaną (ciągle jeszcze przecież obcą) substancją zabytkową na wskazanych obszarach<sup>3</sup>. Trzeba jednak w tym miejscu podkreślić, że wprawdzie ewolucja następowała w społecznościach w pewnym sensie pozbawionych przeszłości, a tym samym pamięci i tradycji<sup>4</sup>, jednak skala tych zmian jest trudna w ocenie aż do lat 90. XX w., gdy demokratyzacja życia i odpolitycznienie zagadnienia dziedzictwa pozwoliły na artykułowanie tych zagadnień w wymiarze publicznym.

Oczywiście już w tym miejscu należy podkreślić, że w omawianym okresie badania naukowe, prace konserwatorskie, ale również jakże ważna w społecznym kontekście ochrony i opieki nad zabytkami popularyzacja, w znacznym stopniu ukierunkowane były na te kwestie, które pozwalały sankcjonować polskie (piastowskie) lub słowiańskie elementy przeszłości. Dotyczyło to badań archeologicznych<sup>5</sup>, ale i działań rewaloryzacyjnych i rekonstrukcyjnych w miastach. Jednakże na marginesie głównego nurtu, stopniowo przebijały się inne składniki, które włączano w obręb dyskusji. Już w tym miejscu przeglądając literaturę dotyczącą problemu zabytków, poddać wypada pod osąd pogląd, jakoby dziedzictwo kulturowe z zachodniej Polski pozostawało poza szerszymi badaniami. Istotna była interpretacja albo segregacja tego, co uznawano za godne uwagi, nie można natomiast sformułować opinii, że zupełnie pomijano to dziedzictwo. Wystarczy przywołać tu wydany przez Instytut Zachodni w Poznaniu w 1950 r. w ramach serii „Ziemie Staropolski” monumentalny tom pt.: *Ziemia Lubuska*, gdzie zamieszczono obszerny rozdział autorstwa Gwido Chmarzyńskiego zatytułowany: *Sztuka Ziemi Lubuskiej*. Inna ciekawa pozycja to opracowanie Stanisława Kowalskiego z 1976 r. pt.: *Zabytki Środkowego Nadodrza*. W tym czasie S. Kowalski pełnił funkcję Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Zielonej Górze<sup>6</sup>.

Złożony charakter dziedzictwa kulturowego na zachodzie Polski wymuszał przynajmniej próby różnego rodzaju uzasadnień łągodzących fakt niemieckiej proveniencji spuścizny. Jeśli zatem nie dało się zabytku wpisać w polskość, skupiano się na jego cechach artystycznych – tak by nie pomijać jego istnienia. Taki zabieg widać

<sup>3</sup> O. Czemer, *Zabytki Śląska w Polsce dyktatury proletariatu*, (w:) A. Tomaszewski (red.), *Badania i ochrona zabytków w Polsce w XX wieku*, Warszawa 2000, s. 59-72.

<sup>4</sup> M. Golka, *Pamięć społeczna i jej implanty*, Warszawa 2009, s. 35-50.

<sup>5</sup> J. Szreta, *Historia archeologii na Ziemach Odzyskanych 1925-1960*, mps., 2014, s. 14-22, <http://www.academia.edu> [dostęp: 10. 02. 2019].

<sup>6</sup> S. Kowalski, *Zabytki słuszne i niesłuszne. Ze wspomnień konserwatora*, „Siedlisko”, nr 2, 2006, s. 7-16.

w obu przywołanych wyżej pracach. Nie był to oczywiście proces szybko postępujący i zarazem taki, który mógłby wpisać się we współczesne normy badań, jednak w tym znaczeniu lata 70. i 80. XX w. na tle przemian społecznych i stosunku do niemieckiej przeszłości wyraźnie różnią się względem okresu bezpośrednio po II wojnie światowej<sup>7</sup>. Tym niemniej zarówno wskazane kwestie społeczne, jak i naukowo-badawcze nie mogą wyczerpać problemu pojęcia ochrony dóbr kultury. Wszak ten aspekt obejmuje również zagadnienia instytucjonalne i prawne, które również ewoluowały w okresie PRL<sup>8</sup>, sytuując dziedzictwo kulturowe w kręgu konkretnych działań podejmowanych zarówno w wymiarze lokalnym, jak i centralnym. Wreszcie właśnie w kontekście Polski Zachodniej i Północnej nader istotne pozostają uwarunkowania polityczne – wewnętrzne oraz zewnętrzne, zwłaszcza stosunki polsko-niemieckie oraz ich przeobrażenia we wskazanym okresie<sup>9</sup>.

Przyglądając się zatem ogólnie wyznacznikom barier, można wskazać składowe pozwalające – zdaniem autora – na wyciągnięcie ograniczonych wniosków, być może pozwalających szerzej spojrzeć na wywołane zagadnienie. Jednocześnie przyjęte w niniejszym artykule obszary rozważań: chronologiczne, społeczno-historyczne, polityczne nie mogą być rozpatrywane niezależnie, tworzą bowiem określony i stosunkowo szeroki kontekst.

Przyjęcie przez Polskę na mocy traktatów poczdamskich podpisanych w 1945 r.<sup>10</sup> obszarów kosztem Niemiec, pociągnęło za sobą wiele konsekwencji, wśród których były i te odnoszące się do przejęcia obcej kulturowo spuścizny w postaci zabytków kultury materialnej<sup>11</sup>. W znacznie mniejszym zakresie rozważaniami niniejszym będzie podlegało dziedzictwo niematerialne, które z uwagi na przemieszczenie ludności zamieszkującej dotychczas te obszary za Odrę, uległo dalej idącemu umniejszeniu. Wypada podkreślić, że późniejsze oraz współczesne próby odtwarzania niematerialnych składników tego dziedzictwa miało wyłącznie charakter wtórny i przede wszystkim wybiórczy, z uwagi na kontekst społeczny uwarunkowany niemal całkowitą wymianą ludności i tym samym zmianą sposobu i kontekstu percepcji tych elementów<sup>12</sup>.

Dziedzictwo materialne trudniej było wyeliminować, wszak nawet jeśli np. w badaniach historycznych nadawano tego typu elementom określone interpretacje lub pomijano je w ogóle, obecność architektury, cmentarzy, zabytków ruchomych bardzo często przez samą formę czy też cechy artystyczne nadawało mu klarowne cechy

<sup>7</sup> A. Wolff-Powęska, (red.), *Polacy wobec Niemców. Z dziejów kultury politycznej Polski 1945-1989*, Poznań 1993.

<sup>8</sup> Na ten temat zob. A. Merta-Staszczak, *Niechciane dziedzictwo. Nieruchomości zabytkowe na Dolnym Śląsku w latach 1945-1989*, Warszawa 2018, s. 241-286.

<sup>9</sup> B. Rymaszewski, *Motywacje polityczne i narodowe związane z zabytkami*, (w:) A. Tomaszewski red., *Badania i ochrona zabytków w Polsce*, *op. cit.*, s. 81-96.

<sup>10</sup> Cz. Osękowski, *Ziemie Odzyskane...*, s. 9-24.

<sup>11</sup> Więcej na temat włączenia do Polski terenów kosztem Niemiec zob. E. Cziomer, *Zarys historii powojennych Niemiec 1945-1995*, Kraków 1997, s. 21-25.

<sup>12</sup> J. Kociuba, *Legends Pomorza. Podania, baśnie i opowieści prawdziwe z terenów Księstwa Pomorskiego, Szczecin-Stargard 2017*; R. Rudiak, *Baśnie, legendy i podania Ziemi Lubuskiej. Szkic monograficzny*, Zielona Góra 2018.

proweniencyjne. Trudno było bowiem poddać reinterpretacji płyty nagrobne z niemieckimi inskrypcjami, pomniki o jednoznacznej wymowie, czy też historyzującą XIX-wieczną architekturę, która dość jednoznacznie wpisywała się w określone zjawiska kulturowe i historyczne na tym terenie w okresie, gdy powstawała. Komentując wywołany problem trudno nie zauważyć, że np. architektura z XIX w. dopiero współcześnie jest postrzegana, także przez historyków sztuki, jako istotny składnik substancji zabytkowej. W okresie PRL – nawet gdy były to, a może zwłaszcza – dzieła wybitnych architektów takich jak Karl Friedrich Schinkel, Friedrich August Stüler czy Emil i Georg Zillmannowie i in., pomijano tego typu fakty z uwagi na ich niemieckie pochodzenie. Dominował tymczasem obraz polskości tych terenów i poszukiwania śladów, które ten obraz uzasadniały. Warto tu przytoczyć narratorkę Polskiej Kroniki Filmowej (PKF, 19A/58), który opowiada o Nysie na Śląsku Opolskim. Obraz przedstawia zniszczone w czasie wojny i odbudowane z ruin miasto (faktycznie najpierw rozebrane jako zaplecze materiałowe w latach 40. i 50. XX w.<sup>13</sup>), zaś narratorka informuje widzów:

„(...) Pierwsze lata odbudowy miasta. W ostatnich tygodniach wojny Nysa została zniszczona w dwóch trzecich. Przyjęto tutaj oryginalną koncepcję odbudowy: nowe dzielnice na średniowiecznym planie urbanistycznym. Spośród ruin ratowano tylko te zabytki, którym historycznej wartości towarzyszył jako tako zachowany szkielet konstrukcyjny. W harmonijny sposób połączono nowe plany architektoniczne z tradycyjnym obliczem starego grodu śląskiego. (...) dla tysięcy młodych ludzi urodzonych w Nysie po wojnie z tymi murami związane są wspomnienia całego życia. Tu bawili się, chodzili do szkoły i biegali nad brzeg rzeki ulicą Krzywoustego obok Wieży Ziębickiej. Tyle razy mijali po drodze kamiennego lwa we wnętrzu wieży, potem nauka i matura w gmachu Carolinum, gdzie kształcił się niegdyś król Michał Korybut Wiśniowiecki (...).”

Inny przykład to Opole (PKF, 6B,70):

„Styczeń 1945 roku. Wśród ruin piastowskiego Opola spełniało się marzenie tych, którzy od pokoleń wierni tej ziemi wbrew germańskiej przemocy przez sześć wieków trwali sercem przy Polsce (...) Przypisy do polskiej metryki Opola: piastowski orzeł z XV wieku wieńczy sklepienie kaplicy, w kościele franciszkanów kaplica Świętej Anny ufundowana w XIV wieku przez Bolka I, zabytkowy tryptyk ołtarza u wezłowania czternastowiecznych nagrobków książąt piastowskich (...).”

Z kręgu podjętych rozważań nie można wykluczyć oczywistej bariery związanej z powojennym stosunkiem do niemieckości. Bariera ta uwarunkowana doświadczeniem wojny odcisnęła się bardzo wyraźnie nie tylko w relacjach społecznych, ale także w obrębie doktryn prawnych i konserwatorskich, wreszcie w obowiązującym systemie politycznym, które stanowiły wyznaczniki tego, co i w jaki sposób chroniono w okresie powojennym. Lata 90. XX w., które stały się okresem wzmożonej

---

<sup>13</sup> Por. T. Foltyn, *Zniszczenie zabytkowego śródmieścia Nysy*, „Śląsk Opolski”, nr 2 (39), Opole 2000, s. 13-18; M. Krawczyk, *Architektura dawnej Nysy*, (w:) *Historia lokalna na przykładzie Ziemi Nyskiej*, Nysa 2014, s. 64-85.

afirmacji różnorodności w zachodniej i północnej Polsce w opozycji do wrogiego zestawienia Polaków i Niemców w oficjalnych wykładniach po II wojnie światowej, pokazały jak istotnym czynnikiem tych procesów jest region i poczucie regionalności albo wręcz lokalności<sup>14</sup>. Uwaga ta w konsekwencji określa, że proces przemian wobec dziedzictwa wymagał czasu, by można je było przededefiniować. To te czynniki, nie zaś oficjalna wykładnia jedności społeczno-narodowej w okresie PRL stały się podstawą dla akceptacji dziedzictwa kulturowego. Zarazem to właśnie ten proces, już w zgoła odmiennych warunkach społeczno-politycznych, wyraźnie uwydatnił to, czego brakowało wcześniej, by stworzyć podstawy do zmiany postaw społecznych i instytucjonalnych w szerokim znaczeniu. Ale nie można zarazem nie zauważyć, że to co stało się udziałem społeczności lokalnych wobec dziedzictwa kulturowego w latach 90. XX w., musiało być procesem dłuższym, swoistym oswajaniem i dojrzywaniem, także do poczucia „wstydu społecznego” za obraz otoczenia w małych miejscowościach, miasteczkach i w wielkich ośrodkach. Dotyczył on zarówno gremiów opiniotwórczych, jak też zwykłych mieszkańców, „sąsiadów” albo nawet mieszkańców wielkich założeń pałacowych czy zespołów urbanistycznych w małych miastach.

Lata 70. XX w. w porównaniu z okresami wcześniejszymi były dla społeczeństwa polskiego czasem niewątpliwej modernizacji społecznej i gospodarczej. Konsumpcyjny model gierkowskiego socjalizmu, mimo niezmiennej oficjalnej wykładni politycznej partii rządzącej i ostatecznej porażki polityki społeczno-gospodarczej, miał niewątpliwe wpływy na stopniowe otwieranie się wobec Niemiec i niemieckości<sup>15</sup>. Sprzyjało temu względne ustabilizowanie się stosunków polsko-zachodniemieckich po układzie z 1970 r., a także coraz częstsze kontakty byłych i obecnych mieszkańców interesujących nas tu obszarów. Otwarty ruch przygraniczny między PRL i NRD wpływał na liczne kontakty, stopniowo zmieniające obraz Niemca w Polsce<sup>16</sup>. Trzeba także wskazać, że był to okres intensywniejszych przyjazdów do Polski byłych niemieckich mieszkańców, zarówno z RFN, jak też z NRD<sup>17</sup>. Ci drudzy, mając ograniczone w stosunku do obywateli RFN możliwości podróżowania poza granice kraju, chętnie korzystali z możliwości przyjazdów turystycznych do Polski, co pociągało za sobą również coraz liczniejsze wizyty w rodzinnych miejscowościach. I choć przynajmniej oficjalnie w NRD tematu przesiedleń nie było, tam również ewoluowały postawy społeczne wobec wymazywanej oficjalnie pamięci ucieczki – wypędzeń i przesiedleń z lat 1945-1947. Także obywatele RFN w latach 70. XX w. coraz chętniej odwiedzali swoje rodzinne strony. Okazyjne wizyty organizowane przy okazji np. Targów Poznańskich, teraz stawały się nierzadko zorganizowanymi wycieczkami. Zjawisko to widać bardzo wyraźnie w rozmaitych czasopismach towarzystw ziomkowskich z tego okresu wydawanych w zachodnich

<sup>14</sup> T. Zarycki, *Etosy regionalne a tożsamość narodowa – pole gry*, (w:) J. Szomburg, M. Wandolowski (red.), *Polskie etosy regionalne i ich znaczenie z perspektywy ogólnonarodowej*, Warszawa 2018, s. 13-21.

<sup>15</sup> E. Cziomer, *Zarys historii powojennych Niemiec...*, s. 210-243.

<sup>16</sup> A. Kwilecki, *Z badań nad stereotypami Niemca w Polsce i Polaka w NRD i RFN*, „Studia Prawnicze, Ekonomiczne i Socjologiczne”, nr 4, 1978, s. 201-219.

<sup>17</sup> Cz. Osękowski, *Ziemia Odzyskana...*, s. 94-100.

Niemczech, gdzie publikowano relacje fotograficzne i krótkie artykuły opisujące to, co zastano w dawnych niemieckich miejscowościach. Tego typu *Heimattouristik* była zjawiskiem trwającym na stosunkowo dużą skalę do początku lat 90. XX w. z przerwami, szczególnie w okresie stanu wojennego.

Po stronie polskiej obecność Niemców przyjeżdżających zwłaszcza do małych miejscowości, gdzie nie mogli być niezauważeni, z jednej strony wzbudzała niepokój o stabilność własności nabytej po wojnie nieruchomości, z drugiej zaś nierzadko (ale chyba jeszcze nie w latach 70. XX w.) i nie zawsze w sposób oficjalny poczucie wstydu za cmentarze, parki itp. I choć oficjalna propaganda w różnego rodzaju wydawnictwach albumowych<sup>18</sup>, czy – jak wskazywano wyżej – za pomocą Polskiej Kroniki Filmowej (PKF, 44/52), rysowała obraz zgoła odmiennych, odbudowanych Ziemi Zachodnich, coraz bardziej zdawano sobie sprawę z tego, że rzeczywisty wizerunek do substancji zabytkowej jest odmienny. Kontakty z Niemcami, często nieufne i pełne wzajemnych obaw, choć niekiedy także przyjazne na płaszczyźnie prywatnej, pozwalały wyjść poza oficjalną linię edukacji szkolnej, gdzie prawo do nabytków terytorialnych na zachodzie po II wojnie światowej uzasadniano sprawiedliwością dziejową i prawem narodu oraz państwa do zawładnięcia na zasadach „afirmacji siebie” i negacji obcych – w domyśle Niemców.

Adam. S. Labuda w ciekawej i jednej z wielu napisanych w tym czasie w podobnym duchu wypowiedzi z 1997 r.<sup>19</sup>, zarysował proces ewolucji w stosunku do niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Dolnym Śląsku i zwrócił uwagę, że rozdzźwięk między oficjalną propagandą a stanem realnym był nie tylko sprzeczny z odpowiedzialnością wobec europejskiego dziedzictwa kultury, ale również sprzeczny z polską racją stanu. Prowadzona przez władze polityka segregacji klasowej (proweniencyjnej) i etnicznej wobec zabytków, nie tylko degradowała same zabytki, ale również świadomość społeczną posiadanego dziedzictwa, która według współczesnych poglądów jest podstawowym aspektem sprzyjającym kreowaniu postaw pozytywnych wobec dziedzictwa kulturowego. Przyglądając się zatem nie tyle poszczególnym przykładom zabytków (zespołów dworskich, cmentarzy, zespołów urbanistycznych i in.), których tu można przytoczyć dziesiątki, ale szerszym wyznacznikom problemu, łatwo dostrzec, że bariery ochrony zabytków w wymiarze społecznym oparte były nie tylko na postmigracyjnym charakterze zamieszkujących tu społeczności, ale również na określonej polityce historycznej czy też po prostu polityce, która wzmacniała poczucie pewnej normy w złej sytuacji dziedzictwa kulturowego, przedstawianego nie tylko jako obce – gdyż obce można było oswoić (*umoić* – niem. *Meinlichkeit*), ale jako wrogie, w domyśle niemieckie. I jakkolwiek już w latach 70. i 80. XX w. w wymiarze społecznym zarysowywał się rozdzźwięk między faktycznymi postawami społecznymi a myśleniem życzeniowym władzy, to konsekwencje takiej polityki były w wielu przypadkach nie do odwrócenia. Co

<sup>18</sup> *Ziemia Lubuska*, wydawnictwo albumowe, Kraków 1970, s. 15-30.

<sup>19</sup> A. S. Labuda, *Niemieckie dziedzictwo historyczno-artystyczne w Polsce. Sądy, stereotypy i opinie po II wojnie światowej*, „Artium Quaestiones”, nr VIII, 1997, s. 22-24.

należy podkreślić, nadal są one czytelne zarówno w dziedzictwie kulturowym tych obszarów, jak też myśleniu o nim – także na poziomie gremiów decyzyjnych. Zgadzać się co do tez zarysowanych w cytowanym artykule przez Adama S. Labudę, za dyskusyjny uważam problem racji stanu. Przyjęcie takiej tezy wobec losów dziedzictwa kulturowego może być zrozumiałe w oderwaniu od szerszego kontekstu problemu, jakkolwiek skala degradacji dziedzictwa kulturowego na zachodzie Polski był szczególnie. Polityka wobec dziedzictwa kulturowego w zachodniej Polsce, jak też w ogóle do tych obszarów obarczona była w znacznym stopniu uwarunkowaniami międzynarodowymi na tle stosunków PRL – RFN. Naturalnie nie da się żadnej polityki uzasadnić ignorowaniem, czy tym bardziej niszczeniem dóbr kultury, jednak wówczas w wymiarze społecznym podkreślanie polskości elementem racji stanu, zwłaszcza wobec stosunku RFN do ustaleń traktatu poczdamskiego i pozycji prawnych polskich nabytków terytorialnych i materialnych po 1945 r. Konieczne jest zatem dostrzeganie procesu, który musiał trwać dłużej, niezależnie od współczesnych ocen. Istotne jest również to, że nie od razu nastąpiła zmiana tego stanu rzeczy po układzie z 1970 r. Układ, którym Polska była zainteresowana przede wszystkim z dwóch powodów: uregulowania granicy na Odrze i Nysie oraz współpracy gospodarczej z RFN, nie wychodził poza podkreśloną przez stronę niemiecką tymczasowość rozwiązania wobec samej granicy. W tym znaczeniu nawet lewicowy rząd Willy'ego Brandta liczył się z niemiecką opinią publiczną, co zresztą dobitnie zostało zobrazowane podczas głosowania nad ratyfikacją tego traktatu w *Bundestagu*.

Niezależnie od historycznych, społecznych, ale przede wszystkim etycznych uwarunkowań podjętego tu problemu, kontekst polityczny był niezwykle istotny przy podejmowaniu jakichkolwiek spraw, które mogły (a zabytki bez wątpienia mogły) pokazywać niemieckość tych terenów. I jakkolwiek wszelkie działania prowadzące do degradacji dziedzictwa kulturowego, niezależnie od jego proveniencji społecznej i etnicznej należy zawsze uznawać za etycznie naganne, to pytania o rację stanu państwa polskiego w sytuacji braku ostatecznie uregulowanej granicy zachodniej aż do 1990 r. nie są pytaniami bez znaczenia. Przyglądając się ewolucji stosunków polsko-niemieckich na płaszczyźnie społecznej po II wojnie światowej łatwo zauważyć, że skala negatywnej narracji wobec Polski w kręgach środowisk ziomkowskich RFN była niemalże proporcjonalna do adekwatnych zjawisk w Polsce<sup>20</sup>. Środowiska te miały nie tylko wpływ na politykę wewnętrzną i zagraniczną kolejnych rządów niemieckich z Konradem Adenauerem na czele, ale również wywierały w sposób świadomy wpływ na postawy ówczesnego społeczeństwa niemieckiego. Konrad Adenauer już w latach 50. XX w. zdawał sobie sprawę, że utracone na rzecz Polski, Czechosłowacji i ZSRR obszary prawdopodobnie nigdy nie powrócą do Niemiec, jednak zarówno niemieckie prawo, wypowiedzi wielu intelektualistów, jak też oficjalna

---

<sup>20</sup> A. Sakson, *Obraz Polski i Polaków w działalności „Ziomkostwa Prusy Wschodnie” (Landsmannschaft Ostpreussen)*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 2-3, 1983, s. 267-277.

wykładnia kolejnych rządów aż do Helmutha Kohla, przeczyła takiemu założeniu<sup>21</sup>. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że negatywny wpływ na dziedzictwo kulturowe zachodnich obszarów Polski jako nośnika określonych treści historycznych w tamtym okresie miały obie strony poprzez kreowanie określonej polityki pamięci historycznej – różnie umotywowanej, choć pod względem wpływu na analizowany problem symetrycznej.

Mając świadomość, że w literaturze ukierunkowanej na problem ewolucji postaw wobec niemieckiego dziedzictwa kulturowego powyższy pogląd nie jest popularny, uważam, że jeśli dziedzictwo kulturowe zachodnich obszarów Polski jest rozpatrywane jako zjawisko ponadnarodowe i europejskie, w takim też kontekście należy również rozpatrywać jego położenie w interesującym nas okresie, który okazał się szczególnie negatywny dla obecnego stanu zachowania. Problem polsko-niemiecki w tym okresie to problem upolitycznienia dziedzictwa kulturowego tych obszarów w wymiarze międzynarodowym. Odrzucam tym samym zawarte w tytule wypowiedzi Olgierda Czernera zestawienie: *Zabytki Śląska w Polsce dyktatury proletariatu*<sup>22</sup>. Założenie takie w sposób naturalny upraszcza problem, sprowadzając go tylko do systemu polityczno-społecznego oraz degradacji postmigracyjnych społeczności lokalnych. Szerzejsze spojrzenie, wychodzące ponad sytuację tego dziedzictwa w Polsce jako problemu wyodrębnionego, pozwala zauważyć, że obszary te, zamieszkująca je ludność, a także interesujące nas dziedzictwo kulturowe – bez wątpienia ani niemieckie, ani polskie, stały się zakładnikiem sytuacji politycznej w realiach powojennego podziału Europy. To prawda, że dzieła zniszczenia niemieckich bardzo cennych cmentarzy dokonali polscy gospodarze tych terenów i to przede wszystkim po 1970 r.<sup>23</sup>, co jest pewnym paradoksem wobec układu normalizacyjnego z Warszawy, ale prawdą jest także to, że kontekst takich zachowań w wymiarze społecznym jest znacznie bardziej skomplikowany, niż tylko chęć bezsensownej dewastacji. To co ciekawe właśnie w przypadku cmentarzy, to obraz ich losów we wspomnieniach. Analiza tego typu źródeł, narracyjnych i rzecz jasna opatrzonych oczywistym subiektywizmem, ukazuje raczej poczucie zażenowania i wstydu wobec faktu, że dokonano degradacji tego rodzaju zespołów w tej czy innej miejscowości<sup>24</sup>.

Z drugiej strony, analizując sytuację w Niemczech lat 70. XX w., wystarczy przywołać dokumenty z konferencji Niemieckiego Episkopatu i Niemieckich Kościołów

---

<sup>21</sup> K. Wóycicki, *Niemiecki rachunek sumienia. Niemcy wobec przeszłości 1933-1945*, Wrocław 2004, s. 149-174 i n.

<sup>22</sup> O. Czerner, *Zabytki Śląska w Polsce dyktatury proletariatu*, (w:) *Badania i ochrona zabytków w Polsce...*, s. 59-72.

<sup>23</sup> I. Skórzyńska I., A. Wachowiak A., *Cmentarze nieistniejących cmentarzy. Między obowiązkiem oddawania szacunku zmarłym i polityczną dyspozycją ich pamięci*, (w:) J. Kołacki, I. Skórzyńska (red.), „Ziemia skrywa kości”. *Zapomniane krajobrazy pamięci – cmentarze protestanckie w Wielkopolsce po 1945 roku*, Poznań 2017, s. 61-79.

<sup>24</sup> J. Zięba, M. Tureczek, *Przywracanie pamięci czy pamięć wybiórcza? Kilka refleksji wokół akcji porządkowania zabytkowych nekropolii ewangelickich na przykładzie cmentarza w Brójcach, woj. lubuskie*, (w:) P. Zalewski, B. Bieliniś-Kopeć (red.), *Społeczeństwo obywatelskie a ochrona zabytków na pograniczu polsko-niemieckim*, Gubin 2014, s. 243-258.



Ewangelickich w sprawie ewentualnych zapytań ze strony polskiej o zabytki z omawianych tu obszarów w kontekście Listu biskupów Polskich do biskupów niemieckich... z 1965 r. oraz układu z 1970 r. w Warszawie<sup>25</sup>. Formułowane wnioski historyczne i prawne były jednoznacznie negatywne wobec ewentualnych polskich starań o zwroty. Interesujący pozostaje w tym przypadku sam fakt tego rodzaju dyskusji w Niemczech Zachodnich. Analiza dokumentów, które autor badał pod kątem zagadnień strat wojennych dóbr kultury, wprost ukazuje podważane przez stronę niemiecką ustalenia Traktatu Poczdamskiego w kontekście braku odrębnego traktatu pokojowego, który mógłby mieć wpływ na zmianę dyskusji ze stroną polską. Sprawę tę komplikował wskazany brak umów międzynarodowych, a także kontekst wewnętrznego prawa niemieckiego w zakresie własności prywatnej<sup>26</sup>.

Ale nie można zarazem pominąć w tym miejscu faktu, że liczne współczesne akcje porządkowania np. ewangelickich cmentarzy także mają bardzo różne inspiracje – zarówno chęci naprawienia, przywrócenia do przestrzeni i pamięci wsi, miasteczka, po swego rodzaju, jak określiła to Joanna Zięba „rentowność pamięci”<sup>27</sup>. Teza ta każe pytać nie tyle o współczesny, co przyszły wymiar tego typu inicjatyw i dopiero ta perspektywa jest w stanie odpowiedzieć na pytanie o kondycję pamięci i stosunku wobec niemieckiego dziedzictwa kulturowego w Polsce. Przełomowe dla tak czytelnej na zachodzie i północy Polski spuścizny niemieckiej lata 90. XX w., stały się płaszczyzną wielu zmian wobec tych zagadnień, ale już dziś śmiało można pytać o kontynuację. Zdaniem autora, widać wyraźne słabnięcie tych inicjatyw, zaś w stosunku do dziedzictwa niemieckiego wyraźny jest zmniejszający się entuzjazm w kręgu młodszych pokoleń urodzonych po 1989 r.

Czy tak zarysowany, raczej krytyczny obraz ewolucji postaw społecznych na zachodzie Polski jest powodem do niepokoju, czy raczej zjawiskiem naturalnym? To prawda, że dziś już nikt nie niszczy starych cmentarzy i to jest bez wątpienia osiągnięcie, ale czy istotnie są one czytelnym składnikiem lokalnych tożsamości, które mogłyby kreować postawy wobec dziedzictwa kulturowego? Zapewne ten stan rzeczy wymaga odrębnych badań, jednak problem jest bardziej złożony i nie można go w wymiarze społecznym zestawiać tylko z badaniami naukowymi nad tym dziedzictwem. W praktyce widać tu wyraźny rozdźwięk między faktem, że niektóre zespoły zabytkowe są obecnie przedmiotem zainteresowania naukowego, zainteresowania władz, a faktycznymi postawami społeczności lokalnych. Można tu postawić jeszcze inne pytanie: czy fakt wyremontowania zespołu pałacowego przez prywatnego inwestora oznacza zawsze włączenie tego zespołu zabytkowego w obręb lokalnej tożsamości? Nader często nadal jest to przestrzeń obok, obca i zamknięta dla społeczności, chociaż teraz nie niszczyje. Sytuacja obiektu poprawiła się, jednak czy to oznacza, że poprawiła się równolegle sytuacja zabytku? Jest to problem złożony. Świadomie dotykam tu problemu prawa własności obiektów

<sup>25</sup> Evangelisches Zentralarchiv Berlin, *Ausschus für die Rückführung der Glocken e. V.*, sygn.: 52/158.

<sup>26</sup> *Ibidem*, sygn. 52/167.

<sup>27</sup> J. Zięba, M. Tureczek, *Przywracanie pamięci czy pamięć wybiórca?...*, s. 243-258.

zabytkowych<sup>28</sup>. Dość powszechnym zarzutem pojawiającym się w literaturze jest fakt upaństwowienia licznych zespołów zwłaszcza dworskich, pałacowo-parkowych, które jako własność uspołeczniona niszczała i była narażona na degradację. To jeden z tych problemów, które niewątpliwie doprowadziły do utraty niezliczonej ilości tego rodzaju obiektów zabytkowych właśnie w okresie PRL. Trudno pominąć fakt, że były one najczęściej własnością Państwowych Gospodarstw Rolnych, gdzie urządzano biura, przedszkola, szkoły, różnego rodzaju świetlice, a także mieszkania dla robotników rolnych tych gospodarstw. Gdy jednak na początku lat 90. XX w. zlikwidowano Państwowe Gospodarstwa Rolne, obiekty te opustoszały i zostały poddane masowemu unicestwieniu. Te, które przetrwały, miały zostać sprywatyzowane. W naturalny sposób zakładano, że prywatni właściciele wyremontują je i zadbają o nie. Istotnie w wielu przypadkach tak się stało. Okazało się jednak, że własność prywatna, która doprowadziła do poprawy stanu niektórych obiektów przyczyniła się również do ograniczenia dostępu do nich. Liczne zabytki utraciły swą wartość niematerialną, stając się wyłącznie przedmiotem wolnego rynku. Niestety ten stan rzeczy wpływa negatywnie na społeczności lokalne, które w praktyce pozbawiane są realnej możliwości korzystania z zabytków jako integralnych składników przestrzeni kulturowych. Dlaczego w kontekście lat 70. i 80. w. należy pokazać sytuację współczesną? Dziedzictwo kulturowe na zachodzie Polski, choć nie tylko na tych obszarach, było w omawianym okresie pozbawione realnej polityki ochrony w wymiarze społecznym. Dekady te cechowały się polityką wrogości wobec tego, co niemieckie – w domyśle obce. Okres współczesny, jakże różny w wymiarze owej świadomości społecznej, cechują zjawiska ekonomiczne, które choć mogą sprzyjać ochronie zabytków, stwarzają inne rodzaje zagrożeń.

Wracając do podstawowego nurtu rozważań, oczywiście obok wskazanych czynników błędem byłoby pominięcie kontekstu ekonomicznego. Straty polskich dóbr kultury były zjawiskiem znaczącym w czasie II wojny światowej. Ten stan rzeczy, który nie wymaga tu szerszego uzasadniania, a który musi być dostrzegany jako tło podjętego problemu, musiał mieć zarazem wpływ jako jeden z wielu czynników na ustalanie priorytetów powojennej odbudowy. Powodowało to, że o ile w wielkich ośrodkach takich jak Wrocław czy Szczecin<sup>29</sup> na zachodzie Polski podejmowano się odbudowy, podejmując przynajmniej próby wypracowania koncepcji kompromisowych, choć i tu można mówić o licznych ograniczeniach i koncepcjach zmian całych przestrzeni miejskich<sup>30</sup>, o tyle niewielkie ośrodki miejskie w zachodniej Polsce stanowiły przede wszystkim przestrzeń dla pozyskiwania surowca budowlanego<sup>31</sup>. Skala

<sup>28</sup> B. Rymaszcwski B., *Polska ochrona zabytków*, Warszawa 2005, s. 174-175.

<sup>29</sup> A. Merta-Staszczak, *Niechciane dziedzictwo...*, s. 168-183; J. Musekamp J., *Między Stettinem a Szczecinem. Metamorfozy miasta od 1945 do 2005*, Poznań 2013, s. 248-196.

<sup>30</sup> E. Małachowicz, *Architektura odbudowanych ośrodków miast historycznych*, (w:) *Badania i ochrona zabytków w Polsce...*, s. 45-58.

<sup>31</sup> B. Bielinis-Kopeć, *Zniszczenia miast Ziemi Lubuskiej w 1945 roku i ich konsekwencje dla współczesnych przestrzeni miejskich*, (w:) T. Nodzyński, M. Tureczek (red.), *Ziemia Lubuska. Dziedzictwo kulturowe i tożsamość regionu...*, s. 13-28.

prowadzonych tu do połowy lat 60. XX w. akcji rozbiórkowych była na tyle znacząca, że znikaly nie tylko dzielnice, ale i całe miasta. Realizacja Uchwały nr 666 Prezydium Rządu z 20 sierpnia 1955 r. w sprawie planowej akcji usunięcia pozostałości zniszczeń wojennych w miastach i osiedlach oraz analogicznej Uchwały nr 417 Rady Ministrów z 8 grudnia 1960 r. w sprawie zakończenia prac związanych z usuwaniem pozostałości zniszczeń wojennych doprowadziła na zachodzie i północy Polski do degradacji przestrzennych całych założeń urbanistycznych, niezależnie od faktu, że obie uchwały odwoływały się w treści do zagadnień ochrony konserwatorskiej. W praktyce takie miasta jak Krosno Odrzańskie, Kostrzyn nad Odrą, Dobiegniew i wiele innych utraciły niemal w całości swoje historyczne centra. A kiedy już w latach 70. i 80. podejmowano działania na rzecz zagospodarowania parceli miejskich, oczyszczonych uprzednio z zabudowy historycznej, puste przestrzenie wypełniano „zabudową typową” w postaci wielorodzinnych bloków niemających nic wspólnego z pierwotnymi układami. Ale i tym razem nie można pominąć kontekstu społecznego. Lata 70. XX w. były tym momentem, gdy powojenny wyż demograficzny wchodził w wiek pełnoletniości i decyzyjności. Powodowało to wyraźny wzrost zapotrzebowania na mieszkania i zaplecze socjalne dla ludzi młodych. Właśnie ta zabudowa „typowa” jako zjawisko „nowoczesne” w opozycji wobec starej i zdegradowanej zabudowy zabytkowej, problemy te pozwalała doraźnie rozwiązywać, wpływając na poprawę stanu gospodarczego i ludnościowego małych ośrodków miejskich<sup>32</sup>. Nie można bowiem zapominać, także w kontekście rozważań nad problemami ochrony zabytków, że na terenach zachodniej i północnej Polski stan ludnościowy w stosunku do krytycznego 1939 r. osiągnięto dopiero pod koniec lat 60. XX w. Niedoludnienie Ziemi Zachodnich Polski było i jest nadal (np. województwo lubuskie) problemem przynajmniej części tych obszarów w kontekście ich położenia gospodarczego. Zjawiska te nie mogły być obojętne dla prowadzonej wówczas polityki społeczno-gospodarczej, która niestety również miała znaczący wpływ na omawianą problematykę<sup>33</sup>. Skutki tej polityki realizowanej szczególnie w latach 70. XX w. w zabudowie zwłaszcza niewielkich miast zachodniej Polski, które niekiedy dopiero wówczas doczekały się odbudowy i zagospodarowania, odczuwane są do dziś, stanowiąc nie tylko przyczynę degradacji wielu ośrodków miejskich, ale również barierę w ochronie dziedzictwa kulturowego.

Problemem w zarysowanym kontekście społeczno-politycznym były również przepisy prawa. Ustawa z dnia 15 lutego 1962 r. o ochronie dóbr kultury i muzeach, (Dz. U. 1962 nr 10 poz. 48.)<sup>34</sup>, choć była wówczas na wskroś nowoczesnym aktem

<sup>32</sup> M. Tureczek M., *Układ urbanistyczny Międzyrzecz w perspektywie powojennego siedemdziesięciolecia. Przemiany i problemy w zakresie ochrony historycznego miasta*, (w:) *Ziemia Lubuska. Dziedzictwo kulturowe i tożsamość regionu...*, s. 29-48.

<sup>33</sup> J. Ziółkowski, *Socjologiczne aspekty przemian ludnościowych na Ziemiach Zachodnich*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 24(3), 1962, s. 255-284. Więcej zob. E. Frątczak, Z. Strzelecki (red.), *Demografia i społeczeństwo Ziemi Zachodnich i Północnych 1945-1995. Próba bilansu*, Warszawa 1996.

<sup>34</sup> Por. B. Rymaszewski, *Polska ochrona zabytków...*, s. 136-140.

prawnym, w kontekście Ziemi Zachodnich i Północnych (i nie tylko) tworzyła wiele luk dla interpretacji obowiązujących przepisów. Niezależnie od towarzyszących tym przepisom przesłańek, istotny był w cytowanym prawie art. 4, ust. 1-3. Zgodnie z brzmieniem tych przepisów ochronie prawnej podlegały następujące dobra kultury zwane w ustawie „zabytkami”: wpisane do rejestru zabytków; wchodzące w skład muzeów, bibliotek oraz archiwów publicznych; inne jeśli ich charakter zabytkowy jest oczywisty. Praktyka realizacji tych przepisów oznaczała, że pozbawieni samodzielności w realiach socjalistycznego państwa konserwatorzy zabytków mieli związane ręce w podejmowaniu ewentualnych działań, które mogłyby stać w sprzeczności z koncepcjami władz centralnych i lokalnych poszczególnych szczebli<sup>35</sup>. Dodatkowym problemem był dowolny zakres interpretacji „oczywistego” charakteru zabytkowego, zwłaszcza, że np. art. 16. pkt 1 tej ustawy określał, że podstawą do skreślenia z rejestru zabytków może być zdyskwalifikowanie jego wartości w świetle badań naukowych. W praktyce dowolność interpretacji była nieograniczona, a zakres rozbiórek uzależniony był od potrzeb lokalnych władz i zgodności z linią polityki partyjnej. Zjawiska te obrazuje protokół z 2 lutego 1970 r. w sprawie nieużytkowanych sakralnych obiektów zabytkowych na terenie ówczesnego województwa zielonogórskiego<sup>36</sup>. Jak wynika z tego pisma:

„Przeprowadzona przez Ministerstwo Kultury i Sztuki w latach 1959-1961 ewidencja zabytków architektury objęła swą akcją także zabytki nieużytkowane i zrujnowane, a wśród nich również obiekty sakralne. Zalecenia pokontrolne Najwyższej Izby Kontroli wydane po przeprowadzeniu analizy pracy Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w roku 1962 zobowiązały Wydział Kultury do wpisania do rejestru zabytków wszystkich zewidencjonowanych obiektów, a więc także nieużytkowanych. Utrudniło to przeprowadzenie akcji rozbiórkowej, gdyż decyzję o skreśleniu zabytku z rejestru mógł podjąć jedynie Minister Kultury i Sztuki. Mimo to w ciągu ostatnich ośmiu lat skreślonych zostało z rejestru i zburzonych ok. 40% wszystkich nieużytkowanych obiektów sakralnych. Wśród pozostałych wiele jest takich, które ze względu na stopień zniszczenia, powtarzalne formy architektoniczne lub małe wartości historyczne mogą zostać zburzone bez szkody dla kultury narodowej. Pozostaje niewielka tylko liczba zabytków, które powinny być zachowane ze względu na wartości architektoniczne, historyczne oraz na określoną pozycję jaką zajmują w historii sztuki i fachowej literaturze przedmiotu. Duża większość z nich może i powinna być zachowana w postaci trwałej ruiny – formie stosowanej coraz powszechniej w całym świecie (...) Skreślenie z rejestru zabytków wymienionych obiektów może nastąpić w trybie przyspieszonym, po złożeniu przez terenowe władze wniosków w tej sprawie. Odnośnie kościoła ewangelickiego w Szprotawie powzięto już decyzję, że zostanie on rozebrany. Zachowane zostaną jedynie mury obwodowe, będące pozostałością średniowiecznego zamku piastowskiego. Wieża zostanie zachowana jako punkt widokowy dla turystów (...) Głogów – kościół parafialny (XIII-XIV wiek) – Pomnik kultury piastowskiego mecenatu. Odkryto relikty romańskie, które Niemcy odsłoniли przy pracach związanych z budową c.o. lecz nie ujawnili. Jak bardzo polskie odkrycie drażni Niemców

<sup>35</sup> J. Muszyński, *Z doświadczeń w służbie konserwatorskiej*, (w:) Z. Mazur (red.), *Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego...*, s. 231-256.

<sup>36</sup> Archiwum Państwowe w Zielonej Górze, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze, Wydział ds. Wyznań, sygn.: 3134.



Ruina kościoła ewangelickiego w Szprotawie (woj. lubuskie), obecnie własność parafii polskokatolickiej, stan z listopada 2018 r. (Fot. Marceli Tureczek)

świadczy fakt, że w wydanej w 1967 roku w NRF książce o stanie zabytków na Śląsku kwestionowana jest możliwość istnienia architektury romańskiej w tym kościele. Obiekt przewiduje się zabezpieczyć w postaci trwałej ruiny, jako pomnik zniszczeń wojennych (...) Gubin – kościół farny – proponuje się urządzenie w wieży muzeum walk o Środkowe Nadodrze w pomieszczeniach objętych murami naw (zabezpieczonych jako trwała ruina) mieściłaby się ekspozycja ciężkiego sprzętu wojskowego”.

Ale zarazem w piśmie z 10 kwietnia 1970 r. wysłanym z Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Krośnie Odrzańskich, adresowanym do Wydziału do Spraw Wyznań w Zielonej Górze zapisano:

„Zniszczone mury katedry w Gubinie również powinny być rozebrane, gdyż szpecą miasto i zagrażają bezpieczeństwu ludzi (konserwacją tych murów dotychczas nikt się zajął)”.

Pomijając w tym miejscu tzw. listę 113 kościołów, które w odwecie za tzw. wydarzenia zielonogórskie z 1960 r. władze komunistyczne planowały rozebrać (był wśród nich np. zespół poklasztorny w Gościkowie-Paradyżu), obiekty sakralne, zwłaszcza poewangelickie, obok cmentarzy i zespołów podworskich zaliczały się do najczęściej degradowanych zabytków<sup>37</sup>. Przy czym należy tu zauważyć, że sytuacja architektury sakralnej zmieniała się wraz z upływem czasu, a w latach 70. dokonano uwłaszczenia nieruchomości kościelnych na terenie Ziemi Zachodnich i Północnych Polski z mocy Ustawy z dnia 23 czerwca 1971 r. o przejściu na osoby prawne Kościoła Rzymskokatolickiego oraz innych kościołów i związków wyznaniowych nieruchomości położonych na Ziemiach Zachodnich i Północnych Polski (Por. Dz. U. nr 16, poz. 156)<sup>38</sup>.

\* \* \*

Zarysowane powyżej niektóre bariery ochrony dziedzictwa kulturowego w zachodniej Polsce w latach 70. i 80. XX w. nie mogą wyczerpać spektrum podjętego problemu. Zagadnienie to stanowi bez wątpienia obszerny problem badawczy. Wydaje się jednak, że kilka wskazanych czynników pozwala na wyciągnięcie ogólniejszych wniosków. Lata 70. i 80. XX w. w realiach politycznych i społecznych PRL, pomimo wielu barier, można określić jako okres początkowy przemian społecznych, które stały się podstawą dla kreowania nowych tożsamości na tych terenach. Nie było to zjawisko gwałtowne, wymagało ono także przemian politycznych w Polsce, by zyskać na dynamice dopiero w latach 90. XX w., w warunkach realnego upodmiotowienia społeczności lokalnych. Względna stabilizacja gospodarcza i socjalna lat 70.,

<sup>37</sup> M. Tureczek M., *Niechciane zabytki na Ziemi Lubuskiej. Kościoły poewangelickie w świetle wybranych akt PWRN w Zielonej Górze*, „Studia Zachodnie”, t. 13, 2011, s. 327-353.

<sup>38</sup> A. Małyszka A., *Ewangelickie pozostałości w Poznańskim*, „Biuletyn IPN”, nr 3, 2004, s. 70-73; D. Mazurkiewicz, *Spór o prawo własności kościelnych majątków pomemieckich na Ziemiach Zachodnich i Północnych w latach 1945-1973*, „Studia Paradyskie”, nr 16, 2006, s. 221-240.

zgoda władz na ograniczone otwarcie granicy polsko-niemieckiej, stopniowa rewizja „postwojennych” poglądów w doktrynach konserwatorskich – wszystko to pozwalało spojrzeć na istniejące tu dziedzictwo kulturowe jako element jeszcze nie własny, oswojony, ale z pewnością coraz bardziej interesujący. Zjawisko to dotyczyło zarówno środowisk naukowych, które częściej poczuwały się odpowiedzialne za zastane dziedzictwo materialne, jak też, w ograniczonym stopniu, społeczności lokalnych wrastających i budujących nowe mity założycielskie, wraz z wymianą pokoleniową na terenach zasiedlonych przez swoich rodziców po wojnie<sup>39</sup>. Nie oznacza to jednak, że rysujące się przemiany były radykalne. Z punktu widzenia polityki państwa, ale też władz lokalnych dziedzictwo kulturowe zachodniej Polski nadal stanowiło zagrożenie dla powszechnie przyjmowanej linii politycznej wobec oceny tych obszarów jako nabytków terytorialnych Polski po II wojnie światowej. W warunkach realnego socjalizmu niemożliwe było ani upodmiotowienie społeczności lokalnych, ani tym bardziej upodmiotowienie przestrzeni krajobrazu i dziedzictwa kulturowego jako nośnika określonych treści. To nie był czas na kreowanie – jak określa Robert Traba zajmujący się przeszłością Warmii i Mazur – przestrzeni dialogu, choć niewątpliwie był to czas zbierania doświadczeń, których emanacja miała miejsce dwie dekady później<sup>40</sup>. Zjawiska te funkcjonowały w kontekście określonej rzeczywistości prawnej, gospodarczej, społecznej. Jak można wywnioskować z cytowanego dokumentu przygotowanego w 1970 r., akcja rozbiórkowa nie była narzędziem uporządkowania przestrzeni miejskich z poszanowaniem zasad ochrony wartościowej substancji zabytkowej, mimo iż takie uwarunkowania znalazły odzwierciedlenie w stosowanych aktach prawnych, lecz celem nadrzędnym było pozyskanie surowca. W takich warunkach działania na rzecz dziedzictwa kulturowego były najzwyczajniej niemożliwe. W konsekwencji znikały całe zespoły miejskie i architektoniczne bez względu na ich wartości. Polityka władz wobec obiektów architektury sakralnej, których sytuacja prawno-własnościowa została uporządkowana dopiero w latach 70. XX w., niezależnie od ich faktycznej wartości historycznej, była zarazem narzędziem walki z Kościołem katolickim, zaś zespoły podworskie, mimo że wykorzystywane zwłaszcza w uspołecznionych gospodarstwach rolnych, pozostawały wrogie klasowo, „junkierskie”.

Na wskazane czynniki wewnętrzne nakładały się także czynniki zewnętrzne w postaci sytuacji prawnej tych terenów aż do potwierdzenia polskiej granicy zachodniej przez jednoczące się Niemcy w 1990 r. Wbrew oficjalnej propagandzie stwarzało to poczucie tymczasowości, charakterystyczne dla społeczności postmigracyjnych i niezależnie od poniesionych strat w obrębie dóbr kultury aspektu tego nie można pomijać w badaniach naukowych<sup>41</sup>.

Na koniec można zadać jeszcze jedno pytanie: czy zmiana nastawienia do obcego dziedzictwa kulturowego, które nastąpiło po 1990 r., wynikało z przemian politycz-

<sup>39</sup> B. Halicka, *Polski Dzik Zachód. Przymusowe migracje i kulturowe oswajanie Nadodrza 1945-1948*, Kraków 2015, s. 370-391.

<sup>40</sup> R. Traba, *Historia – przestrzeń dialogu*, Warszawa 2006, s. 156-162.

<sup>41</sup> B. Zagórska B., T. Polak, *Flęgną lata, giną zabytki – z prof. Tadeuszem Polakiem rozmawia Bożena Zagórska*, (w:) *Dylematy sąsiedztwa*, t. 2, Warszawa 2002, s. 49-58.

nych czy z (już) dojrzałości przemian społecznych? W jakim zakresie oba te aspekty były powiązane? Jak zachowałyby się postmigracyjne społeczności zachodnich i północnych regionów, gdyby Polska od 1945 r. znajdowała się w innych realiach politycznych? Czy procesy adaptacji i osvajania nastąpiłyby szybciej, czy również potrzebny byłby czas na przemiany? Osobiście wątpię, że czynniki polityczne były tu najistotniejsze i jedyne, choć ich wpływ był istotny i to właśnie one w literaturze przedmiotu są najczęściej eksponowane. Jest to zapewne postulat szerszych badań porównawczych. Stąd pojawia się wniosek, aby wyodrębnić lata 70. i 80. XX w. w zakresie szeroko rozumianej polityki wobec dziedzictwa kulturowego na zachodzie Polski. Wniosek ten jest polemiczny wobec założeń cytowanej pracy A. Merty-Staszczak, która podjęty problem na Dolnym Śląsku rozpatruje jako całość do 1989 r. Jak zarazem rozpatrywać ten problem w kontekście ustawy z 1962 r., która obowiązywała do 2003 r.? Czy istotnie rok 1989 jest datą graniczną dla zabytków, czy tylko etapem nadal trwającego procesu? Stawiam tezę, że wobec tej daty niezależnie od obiektywnych zmian, zwłaszcza w międzynarodowym wymiarze stosunków polsko-niemieckich, dziedzictwo kulturowe rozpatrywane szczególnie w aspekcie zjawisk społecznych jest problemem bardziej złożonym. Obserwując współczesne traktowanie zabytków na zachodzie Polski – zwłaszcza w wymiarze organizacyjnym, ekonomicznym, ale i społecznym, problemy te nadal należy uznać za złożone.

\* \* \*

Aneks źródłowy: Fragment ekspertyzy prawnej z 1950 r. w sprawie prawa własności do przedmiotów ruchomych pochodzących z byłych prowincji niemieckich (terytorium Polski), które znalazły się na terenie Niemiec. Źródło: EZA, ARG, sygn.: 52/167:

„Nach kanonischem Recht sind die Kirchenglocken Zubehör des Kirchengebäudes und stehen wie dieses regelmäßig im Eigentum der Kirchenstiftung (fabrica ecclesiae); sie können jedoch ausnahmsweise in nichtkirchlichem Eigentum, z. B. des Staates, einer bürgerlichen Gemeinde oder privater Personen stehen. Die Vermutung spricht aber für das Eigentum der Kirchenstiftung, sodaß Ausnahmen im Einzelfall beweispflichtig sind. Die Kirchenstiftung ist eine auf kirchlichem Organisationsakt beruhende juristische Person der Kirche, der die Aufgabe zugewiesen ist, Trägerin der Rechte und der Pflichten zu sein, die sich zufolge der Errichtung und Unterhaltung einer Kirche in vermögensrechtlicher Hinsicht ergeben. Dom-, Stifts- und Pfarrkirchen haben stets eine eigene Kirchenstiftung als Rechtsträger ihres Gotteshausvermögens. Für Nebenkirchen und öffentliche Kapellen kann eine eigene Kirchen- oder Kapellenstiftung bestehen. Nicht selten sind diese Gotteshäuser aber Eigentum einer anderen Kirchenstiftung, z. B. der jeweiligen Pfarrkirchenstiftung. Die Kirchenstiftung wird wie jede juristische Person der Kirche ihrer Natur nach auf immer errichtet, ist aber in ihrem rechtlichen Bestand abhängig von der zuständigen kirchlichen Behörde. Im staatlichen Bereich werden die kanonischen Vorschriften über den Eigentümer des Gotteshausvermögens nicht allenthalben anerkannt. Für das Gebiet jenseits der Oder-Neiße-Linie ist in der Frage des Eigentums an Kirchenglocken das Preußische Allgemeine Landrecht vom 5.2.1794 maßgeblich. Dieses bestimmt in § 191: 'Das bei einer Kirche befindliche Geläute ist in der Regel als Eigentum der Kirchengesellschaft anzusehen'. Ob das ALR die 'Kirchengesellschaft' als Rechtssubjekt des örtlichen Kirchenvermögens betrachtet haben wollte, ist eine viel erörterte, aber wissenschaftlich nicht eindeutig geklärte Streitfrage. Ulrich Stutz (Das Preuß. ALR und der Eigentümer des Kirchengutes, in Festgabe für



Bernhard Hübler, Berlin 1905) ist der Meinung, das ALR habe nichts über den Eigentümer des örtlichen Kirchenvermögens bestimmen, sondern allein das Verhältnis der verschiedenen Kirchengesellschaften (also der Religionsparteien) zueinander regeln wollen. Indessen erkennt die in der staatlichen Rechtsprechung und Verwaltungspraxis zur Herrschaft gelangte Auffassung für das Geltungsgebiet des ALR bloß die Kirchengemeinde als Rechtsträger des Kirchenvermögens an (vgl. Sebastian Schröcker, Die Verwaltung des Ortskirchenvermögens nach kirchlichem und staatlichem Recht, Paderborn 1935 S.76 und Johannes Schlüter, Rechtsgeschäfte der katholischen Kirchengemeinden in Preußen, München-Gladbach 1929 S.14). Die katholische Kirche hat sich diese Anschauung nicht zu eigen gemacht, mußte sich aber dem staatlichen Zwange fügen. So bestimmte die Geschäftsanweisung über die Verwaltung des Vermögens in den Kirchengemeinden und Gemeindeverbänden der Diözese Breslau preußischen Anteils vom 27.11.1928 in Art.32 Z.2 für die Eintragung kirchlicher Grundstücke in das Grundbuch: 'Falls nicht die Eintragung des kirchlichen Institutes, dem das Grundstück eigentlich gehört, als Eigentümerin erreicht werden kann, ist darauf zu halten, daß es wenigstens in Klammern dem Namen der formell als Eigentümerin eingetragenen Kirchengemeinde beigefügt wird'.

Die preußische 'Kirchengemeinde' ist eine Einrichtung des staatlichen Rechtes, das diese Rechtsfigur einheitlich auf die katholischen und protestantischen Kirchengemeinden anwendet. Die Kirchengemeinde beruht wenigstens für den Bereich der katholischen Kirche nicht auf einem staatlichen Organisationsakt, sondern auf einer staatlichen Anerkennung dessen, was die Kirche organisatorisch geschaffen hat. Das Gesetz über die Vermögensverwaltung in den katholischen Kirchengemeinden vom 20.6.1875 und das neuere Gesetz über die Verwaltung des katholischen Kirchenvermögens vom 24. Juli 1924 lassen die Frage, wer Eigentümer des örtlichen Kirchenvermögens ist unberührt. So sagt das Gesetz von 1924 in § 1: 'Der Kirchenvorstand' verwaltet das Vermögen in der Kirchengemeinde. Er vertritt die Gemeinde und das Vermögen. Das Vermögen umfaßt die kirchlichen Vermögensstücke und die unter die Verwaltung kirchlicher Organe gestellten örtlichen Stiftung. Beide Gesetze regeln nur die Frage der Vermögensverwaltung. Wenn sie auf die Frage des Eigentümers nicht eingehen, so ist dies darin begründet, daß diese Frage staatskirchenrechtlich für Preußen keine einheitliche Lösung gefunden hatte. Es unterliegt jedoch keinem Zweifel, daß in dem Geltungsgebiet des ALR die Kirchengemeinde als das staatlich allein anerkannte Rechtssubjekt des örtlichen Kirchenvermögens betrachtet wurde. Kirchengemeinden in diesem Sinne sind alle Pfarrgemeinden, auch die sogen. Missionspfarrgemeinden, sowie Filial- und Kapellengemeinden, für welche besonders bestimmte Vermögensstücke vorhanden sind, nicht dagegen die Dom-, Militär- und Anstaltsgemeinden (vgl. Gesetz von 1875 § 2 und § 56). Unter 'Kirchengemeinde' versteht man herkömmlich die Gesamtheit der in einem Kirchspiel eingesessenen Bekenntnisangehörigen. In der Regel ist diese Gemeinschaft territorial bestimmt. Im Vordergrund steht jedoch nicht das Gebiet, sondern die Gemeinschaft; die gebietliche Abgrenzung dient dazu, den Personenkreis der Gemeinschaft festzulegen. Es handelt sich mithin um eine Gebietskörperschaft, wobei die im preußischen Staatskirchenrecht herrschende Auffassung dahingeht, daß die Kirchengemeinde von den durch die Mitglieder gewählten Organen(...) wird.

Die Vertreibung der in den verschiedenen Kirchengemeinden jenseits der Oder-Neiße-Linie eingesessenen Deutschen hat die bestehenden Kirchengemeinden nicht zum Erlöschen gebracht. Hierzu bedürfte es jedenfalls nach kanonischem Recht eigener Organisationsakte der Kirche. Soweit Kirchengemeinden mit einiger Geschlossenheit nach dem Westen ausgewandert sind, dürfte keine rechtliche Schwierigkeit bestehen, an der Identität mit der früheren Kirchengemeinde festzuhalten. Ob und inwieweit dies praktisch zutrifft, entzieht sich meiner Kenntnis. Die Kirchenvorstände der vertriebenen Gemeinden sind nach wie vor befugt, das Vermögen der Kirchengemeinde zu vertreten, und können ihre Eigentumsansprüche auf die in Hamburg gelagerten Kirchenglocken geltend machen. Um späteren Schwierigkeiten vorzubeugen, dürfte es sich jedoch empfehlen, die in Betracht kommenden katholischen Kirchenglocken dem Vorsitzenden der Fuldaer Bischofskonferenz als Treuhänder zur Verfügung zu stellen. Von hier aus könnten die Glocken jenen Gemeinden, die

ihren Eigentumsanspruch rechtmäßig geltend machen, überlassen werden. Im übrigen könnte jene Glocken, die zur Zeit keinen legitimen Eigentümer finden, vorläufig in treuhänderischer Weise dem kirchlichen Gebrauch zugeführt werden, bis über die Frage des Eigentums endgültig entschieden werden kann”.

**Dr hab. prof. UZ Marceli Tureczek**, Instytut Historii, Uniwersytet Zielonogórski (marcelitureczek@interia.pl)

**Słowa kluczowe:** dziedzictwo kulturowe, stosunki polsko-niemieckie, społeczności postmigracyjne

**Keywords:** cultural heritage, Polish-German relations, post-migration communities

#### ABSTRACT

*The problem of protecting cultural heritage in territories of Northern and Western Poland is still, despite the passage of years and extensive literature, a scientific challenge. This subject matter covers not only legal and economic issues, but in the context of post-war Poland also aspects of Polish-German relations, the adaptation of an alien cultural heritage by the Polish society, issues of transformations in education, and last but not least, the process of the formation of local communities.*

*The aim of the article is an attempt to determine whether differentiated approaches to the problem in the period 1945-1989 can be distinguished. This would allow to define the process of evolution of relation to an alien cultural heritage against the backdrop of social and political change. Previous studies of the subject focused on comprehensive approaches to the period of Polish communism.*

*The attempt to introduce internal dividing lines should, according to the author, facilitate grasping the indicated processes more precisely, especially for the purpose of research into contemporary phenomena.*

*Thus, the thesis of paper is the assumption that with reference to monuments in the west of Poland the 1970s and 1980s should be considered separately within the entire post-war period. At the same time, the consequences of activities pertaining to the cultural heritage during those decades have an impact on contemporary phenomena.*